

Piotr Tkaczow

List otwarty do  
Pana Fryderyka Engelsa



*List Tkaczowa opublikowany został w formie broszury w języku niemieckim pt. Offener Brief an Herm Fr. Engels, Zurich 1874. Była to odpowiedź na artykuły Engelsa z serii Literatura emigracyjna (nr III i IV) ogłaszane w gazecie "Volksstaat" (nry 117, 118 z 1874 r. i nry 36, 37 z 1875 r.), w których autor ustosunkował się do pracy Tkaczowa Zadaczi riewolucjonnoj propagandy w Rossii. Rosyjski przekład tych artykułów Engelsa ukazał się po raz pierwszy w czasopiśmie "Pod znamiem marksizma" (nry 5, 6, 1922). List Tkaczowa wywołał dalszą polemikę ze strony Engelsa. Ogłosił on nowy artykuł z serii Literatura emigracyjna pt. "Soziales aus Russland" ("Volksstaat" nry 43, 44 i 45 z 1875 r.), przedrukowany następnie w zbiorze Internationales aus dera "Volksstaat"*



**Maoistowski Projekt Dokumentacyjny**

**2014**

Szanowny Panie!

W numerach 117 i 118 czasopisma "Volksstaat" zamieścił Pan dwa artykuły wstępne poświęcone rosyjskiej literaturze emigracyjnej lub, ściślej mówiąc, wychodzącemu za granicę czasopismu "Wpieriod"<sup>1</sup> i wydanej przeze mnie broszurze: *Zadania propagandy rewolucyjnej w Rosji*, co oczywiście bynajmniej nie wyczerpuje rosyjskiej literatury emigracyjnej<sup>2</sup>. Pisząc te artykuły kierował się Pan, na ogół biorąc, chwalebną chęcią wyjaśnienia niemieckiej rewolucyjnej partii robotniczej dążeń rosyjskich rewolucjonistów, a następnie udzielenia również ostatnio wymienionym pewnych rad i praktycznych wskazówek, które Pańskim zdaniem najbardziej odpowiadają ich interesom. Cóż za piękny cel! Ale dla osiągnięcia pięknych celów nie wystarczy, niestety, sama dobra wola - trzeba ponadto posiadać pewne wiadomości. A tych niewielu wiadomości Panu brak, i dlatego Pańskie pouczające lekcje muszą wśród nas, Rosjan, wywołać takie samo uczucie, jakiego na pewno doznałby Pan, gdyby jakimś Chińczykowi czy Japończykowi, który przypadkowo poznał język niemiecki, lecz który sam nigdy nie był w Niemczech i nie zajmował się literaturą niemiecką, przyszła nagle do głowy oryginalna myśl, aby z piedestału swej chińskiej czy japońskiej wielkości pouczać rewolucjonistów niemieckich, co powinni czynić i z czego rezygnować. Wypowiedzi Chińczyka byłyby jednak tylko bardzo śmieszne i zupełnie nieszkodliwe; zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w wypadku Pana. Pańskie wypowiedzi o nas - przedstawicielach rosyjskiej partii socjalno-rewolucyjnej za granicą, o naszych dążeniach i naszej literaturze - są nie tylko w najwyższym stopniu śmieszne, ale mogą być również bardzo szkodliwe, przedstawiają nas bowiem niemieckim robotnikom w najbardziej nieprzychylnym świetle, oni zaś, znając nas w stopniu niewystarczającym, muszą z konieczności wierzyć słowom człowieka, który przemawia w tonie autorytatywnej pewności siebie, tym bardziej że człowiek ten jest uważany wśród nich za znaczną osobistość. Przedstawiając nas w taki sposób, dopuszcza się Pan zniewagi wobec podstawowych zasad programu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Nie przeszkodziło to Panu wszelako zaproponować nam, w zakończeniu Pańskiego ostatniego artykułu, połączenia się z Wami, by uniknąć możliwości przyniesienia wyłącznie tylko szkody<sup>3</sup>.

Powinien Pan dobrze wiedzieć o tym, że my, Rosjanie, pierwsi wyciągnęliśmy dłoń do wielkiego stowarzyszenia robotników zachodnioeuropejskich, że wzięliśmy w nim jak najbardziej czynny udział, bardziej może czynny, niż wymagały tego nasze własne interesy. Niestety jednak nie był Pan w stanie zrozumieć, że w pełni solidaryzując się z podstawowymi zasadami socjalistycznymi europejskiej partii robotniczej, możemy jednocześnie nie solidaryzować się z jej taktyką, że nigdy nie będziemy i nie powinniśmy solidaryzować się z nią (przynajmniej z tą frakcją, na której czele stoją Panowie Marks i Engels) w zagadnieniach dotyczących wyłącznie praktycznej realizacji tych zasad oraz rewolucyjnej walki o nie. Sytuacja naszego kraju jest zupełnie wyjątkowa, nie ma ona nic

wspólnego z sytuacją jakiegokolwiek kraju Europy zachodniej. Sposoby walki stosowane na Zachodzie są w najlepszym wypadku zupełnie dla nas nieprzydatne. Nam potrzebny jest zupełnie odrębny program rewolucyjny, który powinien różnić się od niemieckiego w tym samym stopniu, w jakim warunki socjalno-polityczne w Niemczech różnią się od stosunków w Rosji. Rozpatrywanie naszego programu z niemieckiego punktu widzenia (tj. z punktu widzenia warunków socjalnych ludu niemieckiego) byłoby tak samo absurdalne jak rozważanie programu niemieckiego z rosyjskiego punktu widzenia. Pan tego nie rozumie, nie jest Pan w stanie pojąć rosyjskiego punktu widzenia, a mimo to ma Pan odwagę ferować wyroki i dawać nam rady.

Gdybym mógł przypuszczać, że ta śmiałość i ignorancja nie mają na celu globalnego zdyskredytowania rosyjskiej emigracji rewolucyjnej lub że niemiecka publiczność będzie w stanie sprawdzić przytoczone przez Pana dane, nie zaprzętałbym Pańskiej uwagi moim listem. Niestety nie mam powodów tak sądzić i dlatego uważam za swój obowiązek przyjść z pomocą Pańskiej ignorancji, aby pohamować nieco Pańską skłonność do impertynencji.

Przede wszystkim proszę przyjąć do wiadomości, że w Rosji nie dysponujemy ani jednym z tych rewolucyjnych środków walki, które ma w siwym rozporządzeniu Zachód w ogóle, a Niemcy w szczególności. Nie imamy proletariatu miejskiego, nie mamy wolności prasy, nie mamy instytucji przedstawicielskich, jednym słowem - niczego, co pozwalałoby nam mieć nadzieję, że uda się zjednoczyć zastraszone, okaleczone, ciemne masy ludu pracującego (o ile oczywiście ekonomiczny status quo pozostanie nie zmieniony) w dobrze zorganizowany, zdyscyplinowany związek wszystkich robotników, którzy by sobie w pełni uświadamiali zarówno swoją sytuację, jak i środki zmierzające do jej poprawy. Literatura robotnicza jest u nas nie do pomyślenia; ale gdyby nawet istniała, okazałaby się zupełnie nieprzydatna, ponieważ większość naszego ludu nie umie czytać. Jest rzeczą wątpliwą, czy osobiste oddziaływanie na lud mogłoby dać jakiegokolwiek znaczniejsze i trwalsze wyniki, ale gdyby nawet mogło przynieść prawdziwą korzyść - jest ono u nas zupełnie niemożliwe. Na mocy niedawno wydanego ukazu rządowego każda próba zbliżenia się wykształconych klas do "ciemnych" (jak się u nas mówi) chłopów byłaby podciągnięta pod kategorię zbrodni państwowej<sup>4</sup>. Życ wśród własnego ludu można więc jedynie wówczas, kiedy się włoży obcy strój i korzysta z fałszywego paszportu. Musi się Szanowny Pan zgodzić, że wobec podobnych warunków marzenie o przeflancowaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników na grunt rosyjski byłoby więcej niż dziecinadą. Ta okoliczność nie powinna Pana jednak doprowadzić do wniosku, że zwycięstwa rewolucji socjalnej jest w Rosji bardziej problematyczne, mniej pewne niż na Zachodzie. Bynajmniej. Chociaż nie mamy tych sprzyjających warunków, które istnieją u Was, możemy jednak wskazać szereg takich, których Wy nie macie.

Nie mamy proletariatu miejskiego - to prawda; ale za to nie mamy też burżuazji. Pomędzy cierpiącym ludem a uciskającym go despotyzmem państwa nie ma u nas klasy średniej, naszych robotników czeka jedynie walka z władzą polityczną - władza kapitału jest u nas jeszcze w załączku.

Pan, Szanowny Panie, powinien wiedzieć, że walka z tą pierwszą władzą jest znacznie lżejsza niż z drugą-

Nasz lud jest ciemny - to również prawda. Ale za to w swej ogromnej większości (zwłaszcza w północnych, centralnych, północno- i południowo-wschodnich częściach Rosji) przeniknięty jest zasadami wspólnego, gminnego władania ziemią; jest on - jeśli można tak się wyrazić - komunistą z instynktu, z tradycji. Idea kolektywnej własności tak mocno wrosła w cały światopogląd ludu rosyjskiego, że obecnie, kiedy rząd zaczyna rozumieć, iż idea ta nie daje się pogodzić z zasadami "ładu" społecznego, i chce w imię tych zasad zaszczerpić w świadomości i życiu ludu ideę własności prywatnej - może to osiągnąć jedynie za pomocą bagnetów i nahajek<sup>5</sup>.

Z tego wynika w sposób jednoznaczny, że lud nasz mimo swej ciemnoty stoi znacznie bliżej socjalizmu niż ludy Europy zachodniej, choć te są bardziej od niego oświecone.

Lud nasz przyzwyczał się do niewoli i uległości - nie da się temu zaprzeczyć. Lecz nie powinien Pan wyciągać stąd wniosku, że jest on zadowolony ze swego losu. Nie, on protestuje bez przerwy... Bez względu na formy, jakie przybiera jego protest, Czy będą to sekty religijne - "raskoń", jak się je u nas nazywa - czy odmowa płacenia podatków, czy szajki rozbójnicze i akty podpalania, czy wreszcie powstania i jawny opór wobec władzy - lud nasz protestuje bezustannie, a niekiedy bardzo energicznie. Pan nie może, oczywiście, tego wszystkiego wiedzieć: Europie nigdy nie przekazuje się takich informacji, a w Rosji zabrania się nawet głośno o tym mówić.

Są to co prawda protesty odosobnione i o niewielkim znaczeniu. Nawet one jednak dostatecznie wyraźnie dowodzą, że lud uważa swą sytuację za niemożliwą do zniesienia i że korzysta z każdej okazji, by dać ujście wezbranemu uczuciu goryczy i nienawiści do swych ciemiężców. I dlatego lud rosyjski można nazwać instynktownym rewolucjonistą, mimo jego pozornego otępienia, mimo braku jasnego rozeznania we własnych sprawach.

Nasza inteligencka partia rewolucyjna jest ilościowo mała - to także prawda. Ale za to nie ma ona innych ideałów prócz socjalistycznych, a wrogowie jej są chyba jeszcze słabsi od niej i ta ich bezsilność wspiera naszą słabość. Nasze wyższe klasy (szlachta i kupieetwo) nie stanowią żadnej siły - ani ekonomicznej (są za biedne na to), ani politycznej (są za mało rozwinięte intelektualnie i przywykły zanadto ufać pod każdym względem mądrości policji). Nasze duchowieństwo nie posiada żadnego znaczenia - ani wśród ludu, ani poza nim. Nasze państwo tylko z daleka robi wrażenie potęgi. W rzeczywistości siła jego jest tylko pozorna,

wyimaginowana. Nie posiada ono żadnych korzeni w życiu gospodarczym narodu, nie reprezentuje interesów jakiegokolwiek stanu<sup>6</sup>. Jednakowo dławi wszystkie klasy społeczne i wszystkie klasy jednakowo go nienawidzą. Tolerują państwo, pozornie znoszą jego barbarzyński despotyzm z zupełną obojętnością, ale ta cierpliwość, ta obojętność nie powinny wprowadzać Pana w błąd. Są one jedynie wytworem złudzenia: społeczeństwo stworzyło sobie iluzję rosyjskiej potęgi państwowej i pod urokiem tej iluzji pozostaje.

Rząd ze swej strony stara się oczywiście podtrzymać tę iluzję, lecz z każdym dniem staje się to dla niego trudniejsze. Przed 15 laty, bezpośrednio po wojnie krymskiej, rząd rosyjski przekonał się, jak mało brakowało, aby państwo rozpadło się na części.

Tak jest, potrzeba bardzo niewiele - dwóch lub trzech klęsk wojennych, jednoczesnego powstania chłopów w kilku guberniach, otwartego powstania w stolicy w czasie pokoju - a ów urok, pod jakim jeszcze pozostają w pewnym stopniu średnie i wyższe klasy społeczne, momentalnie pryśnie i rząd pozostanie osamotniony, opuszczony przez wszystkich.

Tak więc widzi Pan, że i pod tym względem mamy więcej od Was szans na zwycięstwo rewolucji. Wasze państwo nie jest jedynie siłą iluzoryczną. Opiera się obiema nogami na kapitale; jest uosobieniem określonych interesów gospodarczych. Podtrzymuje je nie tylko policja i soldateska (jak u nas), lecz i cały porządek ustroju burżuazyjnego. I dopóki Wy tego ustroju nie zburzycie, nie możecie myśleć o odniesieniu zwycięstwa nad państwem. U nas jest sytuacja zupełnie odwrotna - nasza struktura społeczna zawdzięcza swoje istnienie państwu, państwu, które zawieszono jest jak gdyby w próżni, państwu, które nie ma nic wspólnego z istniejącym ustrojem społecznym i którego korzenie tkwią w przeszłości, a nie w teraźniejszości.

Po tym wszystkim, co zostało powiedziane, będzie Pan musiał przyznać, że wierząc w możliwość urzeczywistnienia w najbliższym czasie rewolucji społecznej w Rosji, nie jesteśmy bynajmniej oderwanymi od życia marzycielami ani "zielonymi gimnazjalistami" (jak raczy nas Pan nazywać), lecz stoimy na twardym gruncie; że nasza wiara nie jest zbudowana na piasku, lecz przeciwnie, logicznie wypływa z tego wszystkiego, co wiemy o warunkach życia ludu rosyjskiego.

Może teraz zrozumie Pan, dlaczego i w czym mianowicie drogi naszej rewolucyjnej działalności nie mogą być zgodne z Waszymi. Przede wszystkim u nas w Rosji nie do pomyślenia jest jawna walka z istniejącym stanem rzeczy. Nasze ustawy, nasze instytucje nie dają nam najmniejszej możliwości prowadzenia naszej propagandy na gruncie legalnym. Wy macie obecnie tę możliwość: to szczęście, ale może również i nieszczęście. Był jednak czas, kiedy byliście pozbawieni tej możliwości. Co robiliście wówczas? Tworzyliście tajne związki i zrzeszenia, uprawialiście działalność podziemną<sup>7</sup>. Dlaczego więc czyni nam Pan wymówki za naszą konspirację? Gdybyśmy mieli się wyrzec konspiracyjnej, tajnej,

podziemnej działalności, to musielibyśmy się wyrzec wszelkiej działalności rewolucyjnej w ogóle. Ale Pan nas strofuje również i za to, że i tutaj, w Europie zachodniej, gdzie Pańskim zdaniem można się obejść bez tajnych konspiracji, że i tutaj nie chcemy się wyrzec naszych konspiracyjnych przyzwyczajzeń i tym samym plamimy (Pańskie wyrażenie) międzynarodowy ruch robotniczy i nawet przeszkadzamy mu<sup>8</sup>. Zapomina Pan przy tym, że prócz nas i niezależnie od nas w większości "prawidłowo zorganizowanych" państw na Zachodzie istnieją (Okoliczności, które w znacznym stopniu sprzyjają rozwojowi tajnej działalności konspiracyjnej. W Hiszpanii, we Włoszech i we Francji nie pozostała najmniejsza możliwość legalnego prowadzenia propagandy społeczno-rewolucyjnej, i rewolucjoniści włoscy oficjalnie oświadczyli na kongresie w Brukseli, że zostali zmuszeni do wyboru tajnych, konspiracyjnych form działalności. Być może, również Niemcy znajdą się wkrótce w takiej samej sytuacji, Czy nie dostrzega Pan, że dzięki celnym strzałom policji już obecnie pozostały jedynie szczątki z tej tarczy legalności, którą na próżno stara się Pan osłonić niemieckich robotników? Nie trzeba być prorokiem, aby z całą pewnością przepowiedzieć, że wkrótce i te nieliczne szczątki będą wyrwane z Pańskich rąk. Co Pan wówczas zrobi? Jedno z dwojga: albo nic, albo zajmie się Pan konspiracją. Innego wyjścia Pan nie znajdzie, tak samo jak i my nie mogliśmy znaleźć innego wyjścia.

Ale u nas niemożliwa jest nie tylko wszelka jawna propaganda (choćby w takiej postaci, w jakiej jest prowadzona w Niemczech), u nas nie do pomyślenia jest również tajna organizacja robotników w jednym lub w kilku socjalno-rewolucyjnych związkach (na wzór hiszpańskich lub włoskich). Jest to niemożliwe, ponieważ, po pierwsze, ogromna większość naszych robotników to właściciele ziemi i jako tacy nie są oni proletariuszami (jak w Anglii), lecz posiadaczami; są oni rozdzieleni tworząc niewielkie, zupełnie odizolowane od siebie gminy; nie łączą ich żadne wspólne interesy (przynajmniej poza obrębem "wołostji"<sup>9</sup>, a więc przyzwyczaili się rozstrzygać interesujące ich sprawy z wąskiego, lokalnego punktu widzenia; po drugie, ponieważ w dziejach naszych klas pracujących nie istnieją żadne precedensy tworzenia podobnych związków. A przecież wiadomo Panu, oczywiście, że zjednoczenia robotnicze na Zachodzie stanowią produkt konieczności historycznej, nie zaś logicznej. Międzynarodówkę stworzyliście nie Pan i Pańscy przyjaciele, ale stworzyła ją historia; jej pierwsze załączki sięgają średniowiecza; jest ona nieuniknionym skutkiem wszystkich zawodowych, spółdzielczych, strajkowych, kredytowych i innych związków i zrzeszeń, w których już dawno jednoczyły się masy proletariatu europejskiego (oczywiście głównie w miastach); śladów takich właśnie związków na próżno doszukuje się Pan w Rosji. Nasze tworzące się ad hoc "artele" (towarzystwa robotnicze) nie mają nic wspólnego z wyżej wspomnianymi związkami; co się zaś tyczy sztucznie zaszczerpionych od niedawna w Rosji towarzystw spółdzielczych na modłę niemiecką, to zostały one przez większość naszych robotników potraktowane z najzupełniejszą obojętnością i prawie wszędzie poniosły fiasko. Po trzecie wreszcie, do tych dwóch, nie dających się chyba przewyciężyć

przeszkód dodać należy jeszcze całe mnóstwo innych, których wyjaśnienia trzeba szukać w warunkach naszego życia politycznego i w niedojrzałości duchowej naszego ludu. Będzie się Pan musiał przekonać, Szanowny Panie, że wszelka walka rewolucyjna w oparciu o związki robotnicze (tajne czy jawne) na wzór zachodnioeuropejski jest w chwili obecnej na gruncie rosyjskim zupełnie niemożliwa. Cóż więc jest u nas możliwe? Na pytanie to nasza partia socjalno-rewolucyjna odpowiada w sposób dwojaki.

Jedną jej część, której idee reprezentuje w pewnej mierze czasopismo "Wpieriod!" - część najbardziej umiarkowana i najmniej praktyczna - sądzi, że w chwili obecnej w Rosji nie ma jeszcze dostatecznie silnych elementów rewolucyjnych; że elementy te powinny być dopiero stworzone - i że do tego celu prowadzi rozwijanie wśród ludu świadomości jego praw i potrzeb, wyjaśnianie mu jego ideałów i środków ich realizacji; dalej, przedstawiciele tego nurtu uważają, że kiedy lud uzyska tę świadomość, kiedy zrozumie, w jaki sposób i o co powinien walczyć, wówczas sam zjednoczy się w rewolucyjne związki (na wzór zachodnioeuropejskich związków robotniczych) i że związki te staną się tą wszechpotężną siłą rewolucyjną, w obliczu której rozpadnie się w proch stary, zmurszały świat fałszu społecznego i niesprawiedliwości.

Druga frakcja naszych rewolucjonistów, do której należą wszystkie młode, śmiałe, mądre i energiczne elementy naszej rewolucyjnej inteligencji, jest zwolenniczką zupełnie innego programu. Frakcja ta jest przekonana, że umiarkowani rewolucjoniści postawili przed sobą cele, które z wyłożonych wyżej powodów nie są ani praktyczne, ani wykonalne, i że kiedy my będziemy się uganiać za tym, co nieosiągalne, nasi wrogowie skupią swe siły, nasza rodząca się burżuazja może w tym czasie o tyle okrzepnąć, by stać się niewzruszoną podporą rządu.

Grupa ta jest przekonana, że obecny okres historyczny jest okresem najbardziej sprzyjającym dla zrealizowania rewolucji socjalnej i że na jej drodze nie ma w chwili obecnej żadnych przeszkód; trzeba tylko rozbudzić jednocześnie w kilku miejscowościach w Rosji owo z dawna nagromadzone uczucie goryczy i niezadowolenia, które, jak już wspomniałem, zawsze tkwi w piersi naszego ludu. Codzienne doświadczenie wskazuje nam, jak łatwo ujawnia się to uczucie przy każdej sposobności. A skoro uczucie to zostanie jednocześnie ożywione w wielu miejscach, zjednoczenie sił rewolucyjnych nastąpi samo przez się i walka, która się rozpocznie między rządem a powstałym do walki ludem, będzie musiała zakończyć się pomyślnie dla sprawy ludu. Praktyczna konieczność, instynkt samozachowawczy osiągną to, czego nigdy nie mogli osiągnąć i nigdy nie osiągną nasi umiarkowani rewolucjoniści na owej błędnej drodze, po której kroczą. Trwały i nierozzerwalny związek między protestującymi gminami może u nas powstać nie poprzez uświadomienie ludu, lecz poprzez jednoczesny rewolucyjny protest. Wychodząc z tego założenia, partia konsekwentnych rewolucjonistów - partia, która ma pełne prawo



do nazwy partii czynu - uważa za swój obowiązek, z jednej strony, bezpośrednio wezwanie ludu do powstania przeciwko istniejącej władzy,, z drugiej zaś - wniesienie w swe szeregi takiej dyscypliny i organizacji, jakie mogłyby dać gwarancję jednoczesnego wybuchu powstania przynajmniej w niektórych guberniach.

Taki oto jest program, lub raczej ogólny zarys programu, najbardziej aktywnej i inteligentnej części naszych rewolucjonistów. Ich podstawowe poglądy wyłożyłem w swojej 'broszurze Zadania rewolucyjnej propagandy w Rosji, w tej samej broszurze, którą poddał Pan tak ostrej krytyce. Twierdzi Pan przede wszystkim, że chociaż nie jestem dostatecznie dojrzały, pozwalam sobie jednak na twierdzenie, że samo życie może łatwo wywołać rewolucję socjalną. "Jeśli tak łatwo można powołać ją do życia - pisze Pan - to dlaczego Pan tego nie robi zamiast o niej mówić"<sup>10</sup>. Wydaje się to Panu śmiesznym, dziecinnym postępowaniem i zgodnie z Pańskim stwierdzeniem sądzić należy, że wszyscy Pańscy rodacy są pod tym względem tego samego zdania. Ale Pan ich oczernia. Niemcy za bardzo lubią prace literackie, by nie znać prawdziwego celu i zadań działalności literackiej i mieszać ją z bezpośrednią działalnością praktyczną. Pan wie, że literatura tylko teoretycznie rozwiązuje pewne zagadnienia i wskazuje jedynie możliwość praktycznego zastosowania oraz warunki określonej działalności. Zastosowanie zaś samo w sobie nie jest jej sprawą. Pan sądzi, że jeśli rozwiązanie zagadnienia jest proste, jeśli na drodze do jego realizacji nie ma żadnych przeszkód, to literatura nie ma po co omawiać tych zagadnień. Bardzo się Pan myli. Ja, na przykład, i moi zwolennicy jesteśmy przekonani, że realizacja rewolucji socjalnej w Rosji nie nastęrcza żadnych trudności, że w dowolnej chwili można pchnąć lud rosyjski do powszechnego protestu rewolucyjnego. To przekonanie zobowiązuje nas co prawda do określonej działalności praktycznej, nie przemawia jednak iw najmniejszym stopniu przeciwko korzyści i konieczności propagandy literackiej. Nie wystarczy, abyśmy my byli co do tego przekonani; chcemy, aby również inni podzielali to nasze przekonanie. Im więcej będziemy mieli zwolenników, tym silniejsi czuć się będziemy, tym łatwiej będzie nam praktycznie rozwiązywać nasze zadania. Czy nie czuje się Pan dotknięty, że my, "barbarzyńcy", jesteśmy zmuszeni wyjaśniać Panu, cywilizowanemu człowiekowi Zachodu, takie elementarne prawdy? Chętnie uwierzyłbym, że chciał Pan rzeczywiście za wszelką cenę ośmieszyć nas w oczach czytelników niemieckich. Nie wstydził się Pan udawać, że nie rozumie Pan konieczności propagandy literackiej i znaczenia zagadnień, które w różnych swych formach nurtowały i jeszcze długo będą nurtować wszystkich ludzi niezadowolonych z istniejącego ustroju i dążących do urzeczywistnienia przewrotu społecznego. Wyraża Pan w stosunku do nas, Rosjan, najgłębszą pogardę dlatego, że oto jesteśmy tak "głupi" i "niedojrzały", że poważnie interesujemy się takimi zagadnieniami, jak: kiedy i w jakich warunkach powinno nastąpić urzeczywistnienie rewolucji socjalnej w Rosji, czy nasz lud jest już dostatecznie do niej przygotowany, czy mamy prawo czekać i odraczać rewolucję do czasu,

kiedy lud dojrzeje do właściwego rozumienia swoich praw itp. - zagadnieniami, które, jak mógł się Pan przekonać na podstawie tego, co powiedziałem wyżej, są głównymi kwestiami spornymi dzielącymi partię czynu od partii rewolucjonistów umiarkowanych. I aby nas zawstydzić, wskazuje Pan z dumą na swych ziomek, którzy, jak Pan twierdzi, już dawno rozwiązali te zagadnienia i nigdy nie zajmują się już taką czczą gadaniną. Ponadto dla swych polemicznych celów oczernia Pan Niemców, że nie interesują się rzekomo sprawami dotyczącymi warunków i środków dokonania przewrotu socjalnego. Skądże wobec tego ten odwieczny spór: czy należy powstrzymać się od polityki, czy też nie, czy należy wykorzystywać państwo, czy też w zupełności zrezygnować z jego poparcia, czy należy scentralizować siły rewolucyjne pod jednolitym ogólnym kierownictwem, czy też nie, czy nie byłoby rzeczą pożyteczną wywołanie lokalnych powstań rewolucyjnych, przy jakiej organizacji sił można liczyć na najszybsze zwycięstwo rewolucji, jakie okoliczności sprzyjają jej, a jakie nie itp. Czy nie są to te same zagadnienia, które i nas interesują? Z tą tylko różnicą, że u nas są one inaczej postawione i inaczej sformułowane, gdyż i warunki działalności naszej partii rewolucyjnej są zupełnie inne. W każdym razie, jeśli rozważy Pan tylko ogólny sens naszych dwóch programów rewolucyjnych, to stanie się dla Pana jasne, że nasze zagadnienia w takim samym stopniu wypływają z naszego programu, jak Wasze zagadnienia - z Waszego.

Zresztą, jeśli Pan rzeczywiście czytał czasopismo "Wpieriod!" i moją broszurę, to powinien Pan wiedzieć o tym i wolałbym przypuszczać, że wie Pan o tym rzeczywiście. Pan jednak uważał za konieczne, jak to już wskazywałem, zdyskredytować nas w oczach swoich czytelników. Zapomniał Pan, że walcząc z rządem rosyjskim walczymy nie tylko w interesie naszej ojczyzny, lecz również w interesie całej Europy, o interesy robotników w ogóle, że zatem ta wspólna sprawa czyni z nas Waszych sojuszników. Zapomniał Pan, że szydząc z nas, oddał Pan tym samym dobrą przysługę naszemu wspólnemu wrogowi - państwu rosyjskiemu. Pan o tym wszystkim zapomniał i myślał jedynie o tym, że my, Rosjanie, mieliśmy czelność odmówić połączenia się z Wami pod jednym sztandarem w czasie wielkiego sporu, który rozbił Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze na dwie części<sup>11</sup>. Stawia Pan ostre zarzuty czasopismu "Wpieriod!" za to, że w artykule sprawozdawczym, dotyczącym tego sporu, nazwało pamfletem Pańską pozbawioną taktu broszurę przeciwko "Allianoe'owi", za to, że nie chce nurzać się w tym błocie polemicznym, którym Pan i Pańscy przyjaciele starali się obryzgać jednego z największych i najofiarniejszych przedstawicieli rewolucyjnej epoki, w której żyjemy<sup>12</sup>.

Ćwicz się Pan w różnego rodzaju obelgach przeciwko mnie, ponieważ znalazł Pan w mojej broszurze nie zauważone dotychczas przeze mnie "bakuninowskie frazesy", które powiedziały Panu, że nasze sympatie, podobnie jak sympatie i jednomyślne nastroje większej części naszej partii rewolucyjnej, są nie po Pańskiej stronie, lecz po stronie człowieka, który ośmielił się podnieść sztandar buntu przeciwko Panu i Pańskim

przyjaciołom i który od tego czasu stał się Waszym śmiertelnym wrogiem, koszmarem - bete noire Waszej apokalipsy.

W ten sposób rosyjska literatura emigracyjna przekonała Pana, że nasi rewolucjoniści, zarówno "umiarkowani" jak i "radykałni", różnią się pod wieloma względami od Pana i w wielu zagadnieniach ośmielają się mieć i wypowiadać własną opinię. Zamiast wyrazić aprobatę dla naszej samodzielności lub - jeśli się mylimy - zwrócić nam uwagę na nasze błędy i uzasadnić, na czym polegają, Pan gniewa się na nas i wymyśla nam, nie podając żadnego rozsądnego argumentu<sup>13</sup>.

W ten sam sposób postępują zwykle wyżsi urzędnicy, gdy trafiają na jakikolwiek opór. Ich urzędnicza natura oburza się na osoby, które się z nimi nie zgadzają, które pozwalają sobie mieć inne poglądy niż poglądy dobrze urodzonych. Pasja, z jaką Pan przeciwko nam wystąpił, świadczy, że Pan sam należy do kategorii takich wysoko postawionych urzędników. I jak też Pan może oskarżać nas, Rosjan, o skłonności dyktatorskie? I czy pan Bakunin nie ma prawa odpowiedzieć Panom na wszystkie Wasze insynuacje: "Lekarzu, ulecz się sam"?

### **Przypisy:**

1] "Wpieriod" - czasopismo wydawane przez Ławrowa w Zurychu, a następnie przeniesione przez jego współpracowników do Londynu. W 1873 r. ukazał się pierwszy tom, w 1874 - dwa tomy, a następnie po jednym tomie w 1876 i 1877 r. Na początku 1875 r. zaczęto również wydawać w Londynie dwutygodniowy dodatek do czasopisma pod tym samym tytułem. Przekształcił on się wkrótce w podstawowy organ ławrystów.

2. Na przełomie lat 60-70-ych wychodziły również inne czasopisma emigracyjne, jak "Narodnoje Dieło", Genewa (1868-1870); "Rabotnik", Genewa (1875-1876). Ukazało się również sporo broszur, odezw, ulotek, a także artykułów, publikowanych głównie na łamach pism szwajcarskich i francuskich.

3. W zakończeniu swego artykułu Engels wskazywał, że "nikt bardziej nie odczuł izolacji niż oni sami (Rosjanie. - M. W.). Gdyby nie ona, byłoby trudno tak dłużej bałamucić niż rok, jak to czynili Bakunin i jego przyjaciele. I nikt bardziej od nich nie skorzysta z krytyki płynącej z Zachodu, ze wzajemnego wpływu różnorodnych ruchów zachodnioeuropejskich, wreszcie z urzeczywistniającego się zjednoczenia z ruchem ogólnoeuropejskim".

4. Mowa jest o reakcyjnych reskryptach w sprawie szkół ludowych, wydanych przez ministra oświecenia publicznego, Dymitra Tołstoja, po zamachu Karakozowa.
5. Autor nawiązuje do "buntu czechryńskiego". Wybuchł on na tle sporów między zwolennikami indywidualnego władania nadaną ziemią, tzw. "aktowikami" (przyjęcie aktu nadania), a większością domagającą się gminnego władania. Kiedy władze stanęły po stronie "aktowików", wybuchły rozruchy, krwawo stłumione przez wojsko.
6. Nieco wcześniej, w artykule "O siłach wytwórczych Rosji", Tkaczow wysunął inny wniosek. Stwierdził mianowicie, że wyzysk stosowany wobec ludu ze strony klas uprzywilejowanych i wyzysk ze strony państwa logicznie się wiążą, ponieważ państwo jest wyrazicielem interesów klas uprzywilejowanych.
7. Dotyczy to tajnych organizacji w latach 20-40-ych XIX wieku, zarówno w Niemczech, jak i na emigracji. Do najważniejszych należały: "Vaterlandsverein" (Związek Ojczyźniany); "Bund der Geachteten" (Związek Odtrąconych); "Bund der Gerechten" (Związek Sprawiedliwych); "Bund der Kommunisten" (Związek Komunistów) Weitlinga.
8. Chodzi głównie o założony przez Bakunina "Alians Demokracji Socjalistycznej", w którym istniała zakonspirowana grupa "Bractwo", powołana do kontroli członków "Aliansu". Mimo zapewnień Bakunina nie rozwiązał "Bractwa" nawet po przyjęciu "Aliansu" do Międzynarodówki.
9. *"Wołost"* jest u nas nazwą określonej jednostki administracyjnej, która stanowi zjednoczenie kilku gmin. - Przypis Tkaczowa.
10. Fragment ten brzmi: "Jeśli lud wasz gotów jest do rewolucji w każdej chwili, jeśli czujecie się uprawnieni do wezwania go do rewolucji i jeśli istotnie nie możecie czekać, to po co właściwie zanudzacie nas gadaniną, dlaczego, u diabła, nie zaczynacie?"
11. Tkaczow nawiązuje do protestu grupy młodej emigracji rosyjskiej przeciwko wykluczeniu Bakunina z Międzynarodówki, ogłoszonego na łamach "Liberte" 4 października 1872 r.
12. Tkaczow ma na myśli artykuł Ławrowa, opublikowany w drugim tomie "Wpieriod", w którym autor zajął stanowisko "pojednawcze" w sporze Marks-Bakunin. Broszurę Engelsa i Lafargue'a "UAlliance de la democratie socialiste et l'Association Internationale des travailleurs. Rapports et documents publics par ordre du Congres International de la Haye" Ławrow określił jako "pełen żółci i niezupełnie uczciwy pamflet".

13. Zrobił Pan wyjątek jedynie dla tych naszych ziomków, którzy nie mają próżnej dumy i pokornie kryją się w fałdach Pańskiego dyktatorskiego płaszcza. Pan chwali tych młodzieńców; w jakim Stopniu zasługują oni na tę pochwałę, o tym wiemy bardzo dobrze; ponieważ jednak nie mógł się Pan zdecydować na podanie ich nazwisk, uważamy za właściwe zakomunikować Panu, że je znamy. Musimy tu jedno tylko zaznaczyć, że na nasze szczęście liczba tych szlachetnych młodzieńców nie Jest zbyt wielka. - Uwaga Tkaczowa.